Nr. 55.



Sierpień.

Rok XIV. Zeszyt 3.

KRAKÓW.
Wydawnictwo i nakład XX. Misyonarzy.
1897.

Treść zeszytu:

WIADOMOŚCI z MISYI.

AFRYKA.

Z listu Wielebnego Ojca Dupont, misyonarza znad Tanganiki do księdza Dyrektora generalnego, Świętego Dziecięctwa.

Mimo usiłowań mocarstw europejskich, niewolnictwo tu jeszcze nie jest zniesione i dużo jeszcze pewno upłynie czasu, zanim to nastąpi. Mamy ciągle sposobność patrzeć na dzieci liczące trzy do czterech lat, które z objęć matek gwałtem wyrwane, wystawiane tu są na sprzedarz. W tem roku zdołaliśmy 62 takich malców przygarnąć do siebie. Znajduje się między niemi czteroletnia dziewczynka, która już kilka razy sprzedawana, wreszcie dostała się do nas.

Szczęśliwym jestem, że mogę się zajmować temi biednemi istotami; ziemskich rodziców pozbawione, nauczą się tu za to znać i kochać Ojca w niebiesiech. Jakże dziwnie nieraz Opatrzność Boża zajmuje się czarnemi temi dziećmi! Mała sierotka, o której wspomniałem, zaledwie parę dni u nas pobawiła, aż odnalazła swoją matkę, któręśmy także przed kilku miesiącami wykupili z niewoli. Matka i córka prosiły, by mogły razem być, na com chętnie pozwolił. O jak szczęśliwymi uczuły się Matka i córeczka!

Coś podobnego zdarzyło się z drugą dziewczynką, którą nasi ludzie znaleźli w pobliżu wioski zamieszkałej przez pogan. Leżała tam opuszczona z pod-

ciętą nóżką. Przyniesiono ją do nas i tego samego wieczora poznał jeden z wykupionych niewolników, że to jego dziecko; opowiedział nam przytem, że żona została sprzedana do dalekich krajów. — Jakże to smutne stosunki.

Mamy obecnie przeszło 600 dzieci, które strasznej niewoli wyrwane, pobierają dziś chrześcijańskie wychowanie. Pobożność ich sprawia nam prawdziwą pociechę i każe rokować jak najpiękniejsze nadzieje. Koło 60 kształci się na przyszłych nauczycieli i nauczycielki — 12 najstarszych uczy już w sąsiednich wioskach i to z wielkiem powodzeniem.

Największa część dzieci zajęta jest robotą ręczną, wiele ich pracuje także w polu, niektóre w cegielni, najsilniejsi zpomiędzy chłopców pracują przy mularce, mniejsi zaś donoszą wapno. Młodzi ci mularze wybudowali już pod naszym kierunkiem kościół i wcale przyzwoity dom dla misyonarzy.

Wyjątek z listu Jego Ekscelencyi ks. Lechaptois, biskupa z Tanganiki o tej samej misyi.

Gdy pierwszy raz zobaczyłem piękne, murowane zabudowania misyjne, warsztaty rzemieślnicze, kuźnie, cegielnie, te obszary zasiane zbożem i prosem murzyńskiem, zdumiałem się i wielbiłem Boga, który w tych dzikich krajach przez nasze misye i dzieło świętego Dziecięctwa tak skutecznie działa.

Ale jeśli pocieszającymi są wyniki materyalne, jakie misya wydaje, to daleko więcej korzyści duchowne. Prawda, że wychowankowie nasi nie pozbyli się wszystkich wrodzonych im wad; natura ludzka jest u wszystkich zepsuta, tembardziej u naszych małych murzynów, którzy z tych występków zostali wyrwani; ale to trzeba przyznać, że dzieci nasze

odznaczają się łagodnością, posłuszeństwem i prostą dziecięcą wiarą; to też łatwo naprowadzić je na dobrą drogę. Modlitwa i nauka są im ulubione. Wielu uważa sobie za wielkie szczęście słuchać codziennie Mszy św. Do Sakramentów świętych przygotowują się z dziwną troskliwością; a co się tyczy częstej spowiedzi i Komunii świętej, to sądzę, że młodzi murzyni nasi niedawno z pogaństwa nawróceni, nie ustępują w gorliwości wychowankom najlepszych zakładów wychowawczych Europy. Dzięki tym potężnym środkom duchownym, pozbywają się nietylko swoich wad i przywar, ale zaczynają się przejmować coraz bardziej duchem i cnotami chrześcijańskiemi. Z każdym też dniem stają się skromniejsi i w słowie i w postawie, milsi w obcowaniu. Oto mały przykład tego, na co sam patrzyłem: Pewnego wieczora zobaczyłem w domu sierót, że jedno z dzieci spoczywało na gołej ziemi. Zbliżywszy się, zapytałem, gdzie podziało swoją rogóżkę. „Dałem ją choremu dziecku, bo mu bardzo zimno“, brzmiała odpowiedź.

Oto dowód w odpowiedzi dziesięcioletniego dziecka, że duch prawdziwie chrześcijański zaczyna ożywiać młode te dusze.

Otrzymujemy z Madagaskaru sprawozdanie następujące, które jest w całości dziełem młodego krajowca, dawnego ucznia Braci z Tananarive; pospieszamy podzielić się niem z naszymi czytelnikami, dla których właściwie było podane.

Uroczystość dobroczynności w Zakładzie drogich Braci Szkół chrześcijańskich z Tananarivy. — Loterya, której wszystkie fanty przeznaczone są dla uczniów.

Uroczystość miała miejsce w czwartek 9 lipca

1896; początek o godzinie 2 popołudniu, skończyła się o trzy kwadranse na piątą.

Od 26 czerwca rozeszła się pogłoska, że w Zakładzie Braci będzie wielka uroczystość, na której mieli się znajdować Jej królewska Mość Ranavalomanjaka III, p. Rezydent generalny, p. naczelny Generał, Jego Eksc. X. Cazet, pułkownicy, komendanci armii okupacyjnej i inni dygnitarze tak francuscy jak krajowi. Cała Tananariva była w ruchu, a fanty w naturze i pieniądzach napływały do zakładu.

W przeddzień wojskowi pod komendą kapitana przyszli do braci, ażeby zacząć ozdabiać dziedziniec. Wkrótce zamieniono go w mały pałac. W tym czasie uczniowie Braci przysposabiali kilka kawałków do śpiewu itd. w języku francuskim i krajowym, fanfara zakładowa wybierała lepsze kawałki ze swego małego repertuaru; rodzice uczniów ze swej strony, przysposabiali dla swych dzieci piękne ubrania. Cała Tananariva była na nogach. Czekano z pewną niecierpliwością 9 lipca. Ludzie z wiosek oddalonych szli do Tananarivy, ażeby być obecnymi na tej uroczystości szczególnej, której podobnej nie było nawet w najodleglejszych czasach.

Gdy więc ostatnie cisze nocy ze środy poczęły walczyć o lepsze z pierwszymi szmerami dnia czwartkowego, na wierzchołkach Tananarivy na brzegu Ikopa i w dolinach otaczających stolicę, gdy słońce radosne poczęło się ukazywać ze strony Anibohidempona, tysiące osób krążyło po ulicach przyległych szkole szukając sposobu dostania się do zakładu uprzywilejowanego obecnie. Chciano kupować karty wstępu, ale tych nie sprzedawano ze względu, że dziedziniec jest bardzo mały i że blizko tysiąc kart było już rozdanych i że uczniowie Braci przechodzą dziewięćset.

Słońce dochodziło połowy swego biegu, kiedy

uczniowie zakładu ubrani jak na największe święto, przyszli zająć wyznaczone im miejsca. Na chwilę przed godziną drugą przybyło wielu oficerów francuskich, główne osobistości europejskie i krajowe, poprzedzając p. Rezydenta generalnego, p. naczelnego Generała, Jego Eks. X. Cazet, Jej królewską Mość Ranavalomanjakę, której towarzyszył pierwszy jej minister i cały dwór. Przed wejściem Jej król. Mości, fanfara zagrała Marsyliankę, po której nastąpiły hymny narodowe. Po trzech pieśniach narodowych, nastąpił hymn pod tytułem Święty Józef (nazwa zakładu). Zaledwie Jej królewska Mość znalazła się na estradzie, gdy ukazał się młody człowiek uczeń szkoły i w imieniu swoich współtowarzyszy powitał królową małą wstępną mową w języku krajowym; w języku zaś francuskim powitał również panów reprezentantów Francyi i armii.

Następnie poczęto wykonywać program, który tak opiewał:

Program:

1) Muzyka (Święty Józef); — 2) Mały Pillon (monolog); — 3) Wyrzuty Kaina (śpiew); — 4) Bilet loteryjny (poezya). — I. Loterya (I-sza serya). — 5) Wilk i jagnię (piosnka). — 6) Nędza (opowiadanie, deklamacye); — 7) Muzyka (Polowanie w Ardenach); — II. Loterya (2-ga serya); — 8) Mitologia Malayasy; — 9) Dwaj Lekarze (duet); — Trzy Glorye (wielki chór); — 11) Szafinabo, muzyka krajowa; — III. Loterya (3-cia serya); — 12) Podziękowania trzech młodych uczniów; — 13) Muzyka (młody Francuz).

Mały Pillon zajął wszystkich. Oficerowie pytali się, czy to był żołnierz francuski, który występował w tej sztuczce; wydawali się bardzo zdziwieni, do-

wiedziawszy się, że to był krajowiec, dziecko ze szkoły.

Wyrzuty sumienia Kaina, wykonane przez młodego człowieka z czwartej klasy bardzo dobrze były oddane; mieliśmy wszyscy serce ściśnione słuchając go. Byłto rzeczywiście Kain opłakujący swego brata bez żalu za swe grzechy.

Poezya, piosnka z tańcem i deklamacya (Nędza) wypowiedziane przez dziecko Rainandriamampandry, obecnie ministra spraw wewnętrznych miały rzeczywiste powodzenie.

Ale co największą sprawiło przyjemność, to dwa kawałki komiczne w języku krajowym. Oficerowie nazwali pierwszy „pojawienie się sakalavasów". Młody chłopiec ubrany jak Sakalava, noszący fuzyę swego narodu, tradycyjną siekierę zawieszoną na krzyżach, felana [1]) na czole był tak naturalny, że zdawało się być w obecności jednego z tych mieszkańców lasu, których się tak obawiano od niepamiętnych czasów; towarzysz jego, prawdziwy Betsimisaraka, dzwoniący w antsiva [2]) ciągnący swego psa za sznurek przywiązany do kija i niosący tłumok podróżny nie mniej dobrze oddawał swą rolę jak przyjaciel jego Sakalava.

Cześć naszym towarzyszom muzykantom i śpiewakom: pierwsi odznaczyli się zwłaszcza w kawałku zatytułowanym: „Polowanie w Ardenach", a inni w śpiewie heroicznym „Trzy Glorye" z Orfeon Wilhelma.

Bohater, pochodzący z Bonia, jeden z najsławniejszych osobistości mitologii krajowej, bogato przybrany w towarzystwie majora siebie godnego i sześciu innych osób, niosący jejilava, albo długą gitarę i va-

---

¹) Ozdoba u Sakalawasów: widziane z daleka ma podobieństwo do gwiazdy.

²) Łupinka, w którą dzwonią, dla zwołania ludu, a która ma dźwięk wspaniały.

lika czyli harfy krajowe opowiadał publiczności kilka zdarzeń ze swojej legendy w języku poetycznym swoich ojców; w końcu tańczył przy dźwiękach jejilavy i valihy. Wszyscy spektatorowie europejscy i krajowi byli zachwyceni tym nowym rodzajem sceny krajowej. Ostatnia serya loteryi miała miejsce potem.

Nazajutrz Jego Eksc. X. Cazet wysłał list do Jej królewskiej Mości Ranavalomanjaki III; oto odpowiedź naszej monarchini: „Od tej chwili uczynię wszystko, co będzie w mej możności, ażeby podnieść szkoły katolickie".

W tym samym dniu także drogi Brat dyrektor szkoły poszedł osobiście podziękować p. Rezydentowi generalnemu; ten mu rzekł: „Wiedz mój drogi Bracie, że żywię wiele sympatyi dla Twego zakładu".

Oby ta uroczystość zwróciła oczy wielkiej liczby osób ku misyi katolickiej w Madagaskarze!

Ażeby ich hojność dopomogła jeszcze więcej poświęceniu Ojców, Braci i Sióstr, którzy tu pracują, ażeby dać poznać i ukochać Boga.

Niech wiedzą także, że cokolwiek mówią o nas, my Malgachowie mieszkańcy Madagaskaru umiemy ocenić dobro, jakie nam wyświadczają.

AZYA.

Przewielebny O. Jakson, prefekt apostolski z Labuan w Japonii, opowiada w jednym ze swoich listów następujące zdarzenie:

Przed pięciu laty przyprowadził jeden z tutejszych pogan dziewięcioletniego swego synka do naszej szkoły w Sandakan. Piękne przymioty serca, jakiemi się dziecko odznaczało, sprawiły, że stało się wkrótce ulubieńcem wszystkich. Obdarzony bystrym rozumem, robił szybkie postępy w nauce, szczególne mając zamiłowanie do tego wszystkiego, co się odnosi do religii. Zachowaniem się dziwnie skromnem w kaplicy, pobożnością na modlitwie i mądrymi odpowiedziami na lekcyach, zwrócił wkrótce na siebie uwagę misyonarza, który też dołożył wszelkich starań, by uszlachetnić ten piękny kwiat.

Gdy się chłopczyna zaznajomił z zasadami wiary naszej świętej, począł prosić o udzielenie mu Chrztu świętego; misyonarz jednak nie mógł zadośćuczynić jego prośbie, dopókiby ojciec na to nie pozwolił. Z całą też prostotą dziecięcą udaje się z prośbą do swego ojca, by zechciał dać na to swe zezwolenie. Ten rozgniewany takiem żądaniem, oświadcza, że nigdy na to nie pozwoli. Sam tedy misyonarz próbuje szczęścia i wstawia się za chłopczyną, ale napróżno. Zagorzały poganin stara się owszem wszelkiemi sposobami odwieść swe dziecko od jego zamiaru, a gdy obietnice nie pomagają, wziął się do gróźb i zniewag. Każde spotkanie się z ojcem, było dla dziecka

prawdziwem męczeństwem. Pewnego dnia po ciężkiem obiciu, zawlókł je za włosy na pół żywe przed bałwana, by mu się pokłonił. „Nigdy! przenigdy!“ zawołał chłopczyk, „wolę raczej umrzeć; taka cześć Bogu tylko prawdziwemu się należy“. Nieszczęsny ojciec, oporem tym dziecka do wściekłości doprowadzony, zbił je jeszcze bardziej, poczem biedny chłopczyna prawie do siebie niepodobny, jednak promieniejący radością wrócił znowu do szkoły. Takie znęcania powtarzały się często, dziecko jednak pozostało niewzruszone. Postanowił tedy ojciec jednym zamachem całej sprawie koniec położyć; rzekł więc do chłopaka: „Przygotuj się do podróży — zwłoki twej matki postanowiłem przewieść do Chin — ty pojedziesz ze mną! Tam nie będzie misyonarza, któryby cię bronił; jeśli mnie tam nie usłuchniesz, śmierć cię czeka — bądź przygotowany — bo za kilka dni odjeżdżamy!“

Cały przerażony, przybiegł chłopiec do misyonarza i ze łzami błagał, by mu chrztu udzielono. „Nie bój się ojcze“, mówił, „ja z ojcem do Chin nie pojadę. Skoro okręt nadjedzie, ucieknę w las i tam się skryję“.

Tak czułej prośbie nie mógł się misyonarz oprzeć; ochrzcił go i dał mu na imię Franciszek; odtąd też zdawała się odwaga młodego chrześcijanina z każdym dniem wzrastać. Nadszedł wreszcie dzień naznaczony do odjazdu, okręt stał już gotowy, ale mały Franuś gdzieś znikł. Ojciec szukał go wszędzie, ale napróżno, bez syna jednak nie chciał odjechać. Franuś wrócił potajemnie do szkoły i prosił, byśmy go posłali do naszego domu w Kuching, by ujść zasadzkom ojca. Tak się też stało i tymczasem znajduje się w miejscu bezpiecznem. Nie wiem jednak jak w przyszłości będzie — ojciec nie zaprzestał po-

szukiwań i oddał sprawę do sądu, która się może smutno skończyć dla misyi.

Franuś jednak oświadcza, że raczej się da w kawałki porąbać, jak żeby się miał zaprzeć świętej wiary. Niechże mu Bóg użycza siły i odwagi, by mógł wytrwać aż do końca.

Rozmaitości.

Milczące kazanie.

Podczas gdyśmy jeszcze mieszkali w Londynie, miała moja matka zwyczaj chodzić co rano na Mszę św. do Matki Boskiej Anielskiej. Chodziła codzień tą samą drogą, koło tych samych składów, tak, że ta regularność musiała niejednego uderzyć, zwłaszcza, że osoby wyższego stanu nie zwykły wychodzić o tym czasie. Po kilku latach musieliśmy przenieść się do Hampstead zpowodu choroby ojca; tam słuchała matka codzień Mszy św. w małym kościółku blisko naszego domu. Po południu jednakże przedłużała swą przechadzkę aż do kościoła oo. Dominikanów.

Gdy pewnego dnia po ukończeniu nabożeństwa jeszcze się modliła przez pewien czas, zdawało jej się, że jakiś braciszek czeka na nią, by mógł zamknąć kościół. Wstała przeto i chciała opuścić dom boży; ale ów zakonnik zastąpił jej drogę.

„Czy pani nie mieszkała na ulicy P... w Londynie?“ zapytał. „Istotnie, mieszkałam tam przez długi czas“. — „Pani nawet nie przypuszcza może, mówił dalej, jak bardzo pragnąłem z nią spotkać się, by jej podziękować za wyświadczone dobrodziejstwo“.

Matka sądziła, że tu musiała zajść jakaś pomyłka, gdyż nie znała tego młodzieńca nawet z widzenia.

„A jednak, powiada, mam pani wiele do zawdzięczenia. Bo mówiąc po ludzku, pani to dopomogła

mi do poznania prawdziwej wiary. Byłem podówczas subjektem w pewnym składzie i zadaniem moim było otwierać każdego rana okiennice wystawowe. Pani przechodziła tam codzień bez względu na pogodę. Nosiła pani zawsze książkę do modlitwy; byłem więc ciekawy, jaka to religia powoduje panią takiego wieku i stanu do tak wczesnego wychodzenia i poszedłem pewnego poranku za panią do Bayswater. Następnej niedzieli byłem tamże na sumie i słuchałem kazania Mgra Manning'a. Niedługo potem odwiedziłem go; pouczył mnie prawd wiary i przyjął na łono Kościoła katolickiego. Następnie wstąpiłem do zakonu oo. Dominikanów, a jutro wyjeżdżam stąd, aby się w innym domu przygotować na święcenia kapłańskie. A wszystko to zawdzięczam po Panu Bogu pani dobrodziejce".

Ten mały epizod opowiedziała mi matka w sekrecie. Niedawno temu przeniosła się do wieczności: poszła po zapłatę za ciągłą swą modlitwę i miłość ku ubogim. Sądzę, że nie zaszkodzi podać ku zbudowaniu i podniesieniu na duchu niektórych, ten mały przykład niemego kazania.

„Anioł pański" w niebie.

Było to pięknego poranku w miesiącu październiku. Przed ogrodem na przedmieściu Dublina stał jakiś chłopak około siedmiu lat liczący. Delikatna i pełna wyrazu twarzyczka jego zdradzała, że zaznał on kiedyś lepszych czasów; obecnie zdradzał widoczne zaniedbanie. Nędzne łachmany, którymi był okryty, tworzyły smutny kontrast do dwóch małych dziewczynek, które się bawiły na murawie w ogrodzie. Staranne ich ubranie, świeży wygląd i wesoły śmiech, dowodziły, że mają pod dostatkiem tego, czego właśnie temu małemu brakło, miłości macierzyńskiej,

troski i opieki. Goniły się po ogrodzie, a chłopiec zdawał się zapominać o swej nędzy, patrząc na ich swobodę, bo radość ich odbijała się na jego wychudłej twarzyczce.

W tej chwili zabrzmiał głos dzwonu sąsiedniego kościoła. „Elżbietko, to Anioł Pański, powiedziała starsza dziewczynka, a chłopiec stojący u płotu, zdjął czapeczkę, zrobił znak krzyża św. i złożył rączęta do modlitwy. Podczas gdy on z niemałym trudem odmówił Pozdrowienie anielskie, skończyły je także małe dziewczynki i usiadły na ławce niedaleko niego.

„Agnieszko, rzekła młodsza, ja nie cierpię Pozdrowienia Anielskiego w południe; żal mi często oderwać się od zabawy, dlatego też niekiedy go nie odmawiam, gdy ciebie niema. Powiedz mi, czy to jest złem?“

„Jabym sądziła, że to jest bardzo złem; powinnabyś się wstydzić przyznać do tego, że nie lubisz modlitwy ku czci Najśw. Człowieczeństwa Chrystusa Pana i ku czci Najśw. Maryi Panny. Z tego wynika, że wcale jej nie kochasz“.

„Owszem, kocham ją bardzo i chętnie się też do Niej modlę; nie pięknie to z twej strony, że mnie o takie rzeczy posądzasz. Mogłabym również powiedzieć, że ty też nie kochasz mamy, bo nie zawsze idziesz natychmiast gdy cię woła“.

„Czy nie biegnę zawsze natychmiast, gdy mię mama woła?“ odrzekła oburzona Agnieszka.

„Hm — a przedwczoraj, gdy czytałaś „Różę z Tannenberga“, a mama cię wołała, to powiedziałaś: „idę zaraz“ — a potem jeszcze długo trzeba było czekać na ciebie. A wtedy także nie odmówiłaś pozdrowienia anielskiego“.

„To tylko raz; to ci jeszcze nie daje prawa mówić tak, jakby się to często działo“.

„Tak, tak, gdybym się tylko namyśliła, toby mi się jeszcze więcej przypomniało“.

Podniesione głosy i zarumienione policzki dwóch dziewczynek, zwróciły na siebie uwagę starszej panienki, która uśmiechając się pobłażliwie, szła ku nim.

„A cóż tu takiego zaszło, że moje małe kuzynki nacierają na siebie jak dwa młode koguty?“

„O, to nie jest żadna kłótnia, to tylko sprzeczka“, odpowiedziała z powagą Agnieszka.

„Nie, nie, potwierdziła Elżbietka, to nie jest żadna kłótnia; ale powiedzno Annusiu, czy to tak wielka zbrodnia, gdy się nie lubi w tym czasie odmawiać pozdrowienia anielskiego?“

„W tym czasie? Cóż chcesz przez to powiedzieć?“

„Chcę powiedzieć o 12 godzinie; gdy się w ten czas bawię, albo też, czytam coś ciekawego, to żal mi oderwać się i nie mogę pojąć, dlaczego nie możnaby odmówić pozdrowienia anielskiego później“.

„Mama mówi, przerwała Agnieszka, że należy je odmówić podczas dzwonienia, bo inaczej nie zyskuje się odpustu“.

„To prawda, powiedziała Annusia, ale sądzę, że nasza Elżbietka jesze nie wie, co to jest odpust, poczekamy więc, aż podrośnie, żeby mogła z równą skwapliwością starać się o pozyskanie odpustów, jak wasza dobra poczciwa mama. Ale to przecież może mała Elżbietka zrozumieć, że większą okazuje się miłość Boskiemu Zbawcy i Najświętszej Matce Jego, gdy mówimy Pozdrowienie Anielskie wtedy, gdy Oni sobie tego życzą. A im milsze ci to, czem się zajmujesz właśnie, tem większą radość sprawiasz Matce Bożej i Jej synowi, gdy natychmiast tego zaprzestajesz z miłości ku nim na znak dzwonu. Muszę wam się wszakże przyznać, że i ja w waszym wieku często bardzo niedbale odmawiałam pozdrowienie aniel-

skie, aż gdy pewnego wieczora miałam znaczący sen, cieszę się zawsze, gdy słyszę dzwon wzywający do tej modlitwy. Jeżeli chcecie, to wam opowiem ten sen".

„O, prosimy Annusiu, zawołały obydwie i przytuliły się do swej kuzynki".

„Otóż, jak wam już powiedziałam, zaniedbywałam często tę piękną modlitwę, a zwłaszcza w południe regularnie ją opuszczałam, gdy nie byłam w pobliżu waszej matki. Pewnego dnia odezwałam się z czemś podobnem, jak dziś Elżbietka, a przypominam sobie, że wasza matka odpowiedziała mi mniej więcej w tych słowach: „Moje dziecko kochane, mnie się zdaje, że na dzwonienie pozdrawiają także Najświętszą Pannę w niebie, i że twoja matka odmawia razem z nami w niebie pozdrowienie anielskie". To było coś nowego dla mnie; przez cały tydzień dopomagała mi pamięć na moją zmarłą matkę do uważnego odmawiania tej pięknej modlitwy. Lecz wkrótce popadłam w dawną oziębłość. Przepędzałam wówczas dwa dni każdego tygodnia u waszej Matki, a w maju chodziłam z nią do kościoła oo. Dominikanów na nabożeństwo wieczorne. Kilka razy zasnęłam podczas kazania, gdyż było bardzo ciepło; starałam się wszelkiemi siłami, ażeby nie zasypiać, ale nic nie pomagało. Z początku patrzałam na piękne witraże i na ołtarz, ale wkrótce się to zlewało w jedną masę tak, że nareszcie nic nie widziałam i smacznie zasnęłam. Pewnego wieczora rzekłam do waszej matki: „ciociu, ja wiem, że napewno zasnę podczas kazania; czy mam więc iść?" „Czyń, co ci się podoba, ale zapewne pragnęłabyś otrzymać błogosławieństwo od samego Chrystusa". „Zapewne, ale przeszłego tygodnia byłby mi przy przebudzeniu się kapelusz spadł z głowy; spostrzeżono z pewnością, że regularnie zasypiam, a nie

mam ochoty stać się pośmiewiskiem“. — „Jeżeli się tylko będziesz starała, żeby nie zasnąć, to w tem jeszcze niema nic złego; odmówisz przynajmniej koronkę, a nie zaśniesz też z pewnością podczas błogosławieństwa. Ja będąc na twem miejscu, poszłabym, bo majowe nabożeństwo z uroczystem błogosławieństwem jest dla mnie przedsmakiem nieba“.

„Tak, przedsmak to nieba, myślałam ubierając się, by cioci towarzyszyć, a zarazem, aby umocnić się w przedsięwzięciu mojem, przywoływałam sobie wszystko to na pamięć, co mi tylko kiedyś wasza poczciwa matka opowiadała o niebie. A miałam przecież słuszny powód pamiętania o przyszłej tej ojczyźnie, ponieważ moja matka przed kilkoma laty zmarła, a ja zawsze wyobrażałam sobie, że spogląda na mnie z nieba.

„Przyszłyśmy na czas, na nabożeństwo majowe; po odmówieniu koronki ponowiłam swoje postanowienie, by nie zasnąć. Zajęłyśmy miejsce pod samą amboną tak, że chcąc księdza widzieć, musiałam się przechylić trochę w tył. Słowa: „Pojawił się wielki znak na niebie, niewiasta odziana słońcem, księżyc pod nogami jej, a korona z dwunastu gwiazd nad jej głową“ stosowały się właśnie do myśli, któremi zajętą byłam; postanowiłam sobie jeszcze raz, ażeby bądź co bądź nie zasnąć. Głos kaznodziei brzmiał w mych uszach najpierw silnie, potem stawał się coraz słabszym, a wreszcie wcale go nie słyszałam. Pomimo więc tak silnego postanowienia znów zabłąkałam się w dziedzinę snów. Przed memi oczyma rozdzieliło się sklepienie kościoła i mogłam spojrzeć w przestrzeń niezmierną, bardzo jasno oświetloną. Tłumy błogosławionych istot, odzianych jaśniejącemi szatami z wyrazem najzupełniejszego szczęścia na promieniejących obliczach spoczywały tam na obłokach połyskujących złotem. Inne znów przenosiły się jakby lotem z jednego miejsca na drugie; co

chwilę pojawiali się nowi przybysze, a co najdziwniejsza, że najwięcej oddalonych najwyraźniej i najlepiej widziałam. W jednej z takich grup — wyobraźcie sobie moją radość — poznałam moją ukochaną matkę, która miłosiernie na mnie spoglądała; ale zaraz wzrok swój znów podniosła ku morzu światłości, z którego wychodziła cała jasność i piękność, którą podziwiałam, a w której te szczęśliwe istoty pogrążone były, podczas gdy tylko moich oczów do niej wznieść nie mogłam.

Nagle zabrzmiał dzwonek tak jasno, przenikliwie, tak uroczyście i mile, że pragnęłam głosu jego na wieki słuchać. Teraz uporządkował się ten tłum w dwa długie szeregi, a w środku ich ukazała się Najświętsza Panna, mając złożone ręce, i oczy podniesione do tego światła, do którego ja przejrzeć nie mogłam. Szata jej zdawała się jakby z promieni słonecznych utkaną, a na głowie miała wieniec z róż, które błyszczały jakby dyamenty.

„Teraz wzniosła jedna strona swe głosy i śpiewała z niewypowiedzianą siłą i wdziękiem: „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi“, a z drugiej strony zabrzmiała odpowiedź: „I poczęła z Ducha Świętego“. Potem wszyscy razem śpiewali: „Zdrowaś bądź Maryo, łaskiś pełna, Pan z Tobą!“ Przy tych słowach otoczyła Najświętszą Pannę nowa, jeszcze większa światłość, a podczas gdy niebieski chór śpiewał: „Błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławion owoc żywota Twego, Jezus“, uklęknął cały tłum, składając u stóp Przenajświętszej swe korony i palmy.

„Potem uklękła także Najświętsza Panna i ofiarowała wszystko to Temu, którego ja widzieć nie mogłam. Podczas tego śpiewały miliony głosów około mnie: „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen!

„Ponownie zabrzmiał dzwonek, odmawiano dalszy ciąg pozdrowienia anielskiego; ale gdy silniejszym głosem zabrzmiały słowa: „A słowo stało się ciałem“, wtedy otoczyło Najświętszą Pannę takie morze światłości i chwały, że nie mogłam dłużej na nią spoglądać.

„Nagle doszedł mych uszu hałas, podobny do grzmotu; czułam, że mi coś spadło na oczy — i przebudziłam się. Ciocia spoglądała na mnie litościwie, ksiądz B. z ambony zdawał się nademną ubolewać; chcąc opuścić ambonę, strącił jakąś książeczkę, która spadła na moją twarz.

„Ach! jak zimnym i biednym zdawał mi się ołtarz, jak słabo i niepięknie brzmiał organ i śpiew w porównaniu z tym, co widziałam we śnie. Wszakże, gdy ksiądz trzymał przy błogosławieństwie monstrancyę w rękach, uczułam głos wewnętrzny, że to, czego we śnie, zpowodu nadmiernego światła i blasku dojrzeć nie mogłam, znajduje się tutaj w istocie pod lichemi postaciami.

„Przez długi czas jeszcze byłam wzruszoną tym snem jeszcze, a odtąd odmawiam zawsze pozdrowienie anielskie, gdy tylko usłyszę głos dzwonu, a odmawiam je chętnie“.

Obydwie siostrzyczki milczały przez pewną chwilę. Potem powiedziała Elżbietka: „Ach! Annusiu, będę już zawsze odmawiała pobożnie pozdrowienie anielskie, nawet, gdy mnie nikt do tego nie napomni“.

Małe to towarzystwo powstało i poszło do domu.

Biedny chłopiec, stojący przy płocie, z wielką uwagą wysłuchał opowiadania Annusi, lecz zrozumiał stosownie do swego wieku tylko to, co było dla niego przystępnem i najwięcej odpowiadało jego położeniu. Biedaczek ten nie miał już matki. Ile razy u ludzi, którzy sami będąc biedni przyjęli go w opiekę, mowa była o zmarłej, zawsze mówiono: „twoja matka

w niebie". A także słowa jego matki tkwiły mu jeszcze świeżo w pamięci: „Maryo, najdobrotliwsza Matko Boża, nie dozwól, by mój mały Józef utracił swą niewinność, zaprowadź go do nieba, boć on Twojem dzieckiem, ja Ci go ofiarowałam". Słowa te, zdawało mu się, że i teraz słyszy.

Ojciec jego, zmarły przed kilkoma laty, powrócił na łono religii katolickiej, skutkiem czego wyparli go się bogaci jego krewni protestantcy. Przez pewien czas po jego śmierci usiłowali wydrzeć chłopca zpod opieki jego matki, ofiarując jej wysoką rentę roczną. Gdyby była chciała wraz z dzieckiem wyprzeć się wiary ojców, to szlachetna ale heretycka rodzina byłaby ją przyjęła z otwartemi rękami. Obawiając się, by jej dziecka przemocą nie zabrano, opuściła potajemnie swą ojczyznę Anglię i udała się do Irlandyi, aby tu resztę lat swego życia spędzić w ubóstwie i upokorzeniu; z obawy, by nie wyśledzono miejsca jej pobytu, nie pobierała nawet rocznej renty, która jej prawnie przypadała. Kilka lat tylko spędziła w chatce biednej, ale zacnej rodziny irlandzkiej; zamieniając to mieszkanie ubogie na niezmiernie bogate, zostawiła małego Józefka sierotą. Biedny chłopiec marniał powoli, bo położenie to nie odpowiadało całkiem jego pochodzeniu. Urodził się bowiem ze znakomitej rodziny, a teraz był w nędzy, a na domiar nieszczęścia odumarła go jeszcze ukochana matka.

Tęsknota za zmarłą trawiła jego młode serce. Owego poranku opuścił mieszkanie swych opiekunów, a teraz osłabiony i głodny odczuwał z tem większą siłą, że nie bije już dla niego serce macierzyńskie na ziemi.

Jakkolwiek nie zrozumiał zupełnie snu Anusi, tyle przecież pojął, że i ona sierotą, że w kościele OO. Dominikanów widziała niebo otwarte, a w nim

swą matkę. Ale, że to tylko był sen, o tem nie myślał. Możliwość zobaczenia swej matki i dostania się do niej tak go wzruszyła, że zapomniał nawet o swem osłabieniu. Ale jakżesz dostać się do kościoła Dominikanów? Przypomniał sobie, że matka czasem mówiła do niego: „Józefku, już nie wiem co począć, chodź, będziemy się modlić“. Tak i teraz ukląknął niewinny chłopak pod płotem i modlił się: „Drogi Jezu, ukochana Matko Maryo, błagam was, dopomóżcie mi, bym się mógł dostać do kościoła OO. Dominikanów, abym zobaczył Was i moją matkę“.

Jak potężną jest taka krótka modlitwa, jeżeli tylko jest odmówiona z dziecięcą ufnością. Wnet znalazł się środek do osiągnięcia tego celu przed oczyma jego duszy. Wstąpię tam, pomyślał sobie i zapytam się tej grzecznej panienki. Niedługo też trzy dziewczynki, które już poznaliśmy i ich matka, pani Burkhard, usłyszały lekkie pukanie w drzwi wchodowe. „Czy nie byłaby pani tak łaskawą pokazać mi drogę do kościoła Dominikanów?“ odezwał się delikatny głosik, nim się jeszcze drzwi zupełnie otwarły, a tylko jasna główka małego Józefka była widoczną w pokoju. Pytanie to tem bardziej wszystkich zadziwiło, gdyż sen Annusi był właśnie przedmiotem ich rozmowy podczas obiadu.

„A cóż tam chcesz robić w kościele OO. Dominikanów“ spytała pani Burkhard. „Tam znajdę moją matkę“ brzmiała odpowiedź.

Nad tem nie było co debatować. Annusia pociągnięta skromną odwagą jaśniejącą na twarzy maluczkiego, zapytała: „Cóż sądzisz ciociu, czy nie byłoby dobrze posadzić go na tramwaj?“ biedny chłopiec jest znużony.

„Zapewne, to szczęśliwa myśl. On wogóle za mały, by sam mógł chodzić po mieście; ale spodziewam się, że znajdzie swą matkę wśród tłumu“.

„Ja ją znajdę“ odpowiedział bez najmniejszego wahania. „Proszę mi tylko wskazać drogę, bo mi się bardzo śpieszy“.

Podczas gdy Annusia poszła po kapelusz i płaszcz, zapytała pani Burkhard chłopca o nazwisko.

„Filip Józef Vivian, ale mama nazywała mnie zwykle Józiem“.

„Cóż Józiu, chce ci się jeść?“ — „Nie, ale wielkie mam pragnienie“.

Agnieszka natychmiast pobiegła po filiżankę mleka, którą wypił. Czynił to z taką statecznością i dziękował tak grzecznie, gdy oddawał filiżankę, że pani Burkhard nie mogła pogodzić jego zachowania się i czystej wymowy z zewnętrznym wyglądem. Gdyby Annusia nie była wróciła w tej chwili, kilka pytań ze strony tej poczciwej pani byłyby wyjaśniły zupełnie sytuacyę. Jakżesz bardzo tego żałowała później, że nie badała go dalej.

Annusia zaprowadziła więc chłopca na tramwaj i poleciła swego pupilka opiece konduktora, a ten przyrzekł dbać o to, by chłopiec osiągnął swój cel. „Do widzenia“ rzekła odchodząc.

„Do widzenia! Ja powiem mamie, że mi pani pomogła; będzie ona pani za to wdzięczną“.

Gdy Annusia wróciła do domu, zastała swą ciocię i małe kuzynki w żywej rozmowie o tym chłopcu. Jakżesz on się tu dostał? dlaczego jej właśnie pytał o drogę, a nie licznych przechodniów? Jak grzecznie się zachowywał i jak niezwykłe ma nazwisko. Annusia ze swej strony nie mogła pojąć dla czego tak spieszyła z oddaniem mu tej przysługi, a przedewszystkiem nie mogła zapomnieć ostatnich jego słów: „Mama będzie pani wdzięczną za to“. Czy ją też znajdzie? — Pani Burkhard już przemyśliwała nad tem, jakby wspomódz jego biedną matkę, a Agnieszka i Elżbieta odłożyły część swych bawidełek, by mu

tem sprawić radość, spodziewały się bowiem, że go z pewnością zobaczą.

We wieczór tego samego dnia odmawiano w kościele OO. Dominikanów różaniec. Najświętszy Sakrament wśród światła i kwiatów dawał przedsmak nieba, do czego przyczyniał się także głos organu i towarzyszące mu śliczne śpiewy. Pomiędzy pobożnymi było dużo biednych. Niejeden zapewne niechętnie opuszczał dom boży, gdyż we własnym domu czekała go tylko nędza. Lecz najbiedniejszy, mały Józefek który całe popołudnie był w kościele, a w części także brał udział w nabożeństwie wieczornem, opuszczał go z największą uciechą, bo droga jego nie prowadziła przez tę samą bramę, która zamykała się za innymi, a nowe pomieszkanie, do którego się przeniósł, nie ustępowało pod względem piękności i przyjemności kościołowi. Wstąpił on do mieszkania, którego słabem tylko odblaskiem jest nawet najpiękniejszy tum.

Gdy bowiem braciszek zakrystyan po skończeniu nabożeństwa miał zamknąć drzwi kościelne, spostrzegł pod filarem, blisko kaplicy Najświętszej Panny jakiś ciemny przedmiot. Schylił się, a palce jego dotknęły zimnych, sztywnych członków zmarłego, w nędzne łachmany okrytego chłopca, na którego wszakże twarzy odbijał się niewypowiedziany spokój.

O Józefku, więc twa matka prosiła o pozwolenie zawołania ciebie i otrzymała je; zaprowadziła cię do domu rodzicielskiego, w którym nie doznasz ni głodu ni chłodu. Umarłeś i to w kościele!

Braciszek podniósł zmarłe dziecko i położył je na najbliższej ławce. — Nic to już nie obchodziło małego Józefka, że otoczony wprawdzie tłumem ludzi, samotno umarł; nie obchodzi go też wcale to, że rodzina jego ojca, chcąc wynagrodzić krzywdę, którą mu wyrządziła, sprawiła mu świetny pogrzeb, że znaczny spadek, który miał otrzymać, przeszedł

w obce ręce; już on uratowany, znalazł swoje prawa, swoje dziedzictwo, kosztowną perłę, za którą jego matka wszystko oddała. Ostatnia jej modlitwa wysłuchana; zażywa teraz wraz z swym synem szczęścia niezamąconego.

Kronika Dzieła.

Dyecezya krakowska. Dnia 9 maja 1897 r., w trzecią niedzielę po Wielkanocy, jako w uroczystość „Opieki św. Józefa“ odbyło się u XX. Misyonarzy na Kleparzu doroczne nabożeństwo Stowarzyszenia Dzieła św. Dziecięctwa. Kościołek zapełniony był i dziatwą, i licznie zebraną publicznością. Po Mszy świętej, w czasie której śpiewały dzieci ze szkoły św. Stanisława, wypowiedział piękną naukę Przewielebny X. Bystrzonowski, dyrektor Seminaryum dyecezalnego, na temat: „Skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną“. Mat. VI. 19. W krótkich a podniosłych słowach przedstawił kaznodzieja pożytek i potrzebę gromadzenia onych skarbów niebieskich i jak piękna do tego nadarza się sposobność członkom Dzieła św. Dziecięctwa. Wykazawszy pięknie, że to wszystko co się czyni dla Dzieła świętego Dziecięctwa, czyni się dla samego Pana Jezusa, mówił dalej o zapłacie, jaka czeka jego członków, a mianowicie: najpierw same one dziatki pogańskie, które im zawdzięczają swe zbawienie, wypłacać im się będą modlitwami i wstawienictwem w niebie prosić i wołać będą do Boga: „Oto ci, którzy nas wykupili z podwójnej niewoli i pomogli do Zbawienia“.

Dalej zapłatą im będzie miłosierdzie Boże: za

miłosierdzie okazane biednym dzieciom, Bóg także miłosierdziem płacić im będzie i tu i we wieczności.

Po trzecie, zapłatą im będzie chwała w niebie, jaka im się dostanie w udziale: „Tedy sprawiedliwi świecić będą jako słońce w królestwie Ojca ich". Mat. XIII. 43.

Zakończył wezwaniem obecnych do gromadzenia sobie onych skarbów i prośbą do Najświętszego Dzieciątka Jezus, by wypełniło serca wszystkich pragnieniem wspomagania biednych dziatek pogańskich.

Z Dobczyc pisze nam gorliwy kierownik Stowarzyszenia Imć X. Papesch: „Z prawdziwą rozkoszą i radością donoszę, że Dzieło świętego Dziecięctwa Pana Jezusa założone przezemnie w Dobczycach przy łasce Bożej, nadzwyczaj pięknie się rozwija. To też patrząc na jego ustawiczny, dotychczasowy wzrost, przypomina mi się to podobieństwo z Ewangelii św. Mateusza o ziarnie gorczycznem, które aczkolwiek najmniejsze jest ze wszystkiego nasienia, ale kiedy wyrośnie, większe jest ze wszystkich ziół ogrodowych i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałazkach jego. Trzy miesiące dopiero upłynęło od założenia u nas tego przepięknego i skromnego Dzieła, a już liczy ono obecnie 340 członków. Wkładki miesięczne prawie wszyscy członkowie jaknajregularniej uiszczają. Widzę również z jak wielką radością lgną dzieci do tego pobożnego dzieła. Oby błogosławieństwo boże spływało na to dzieło, a mam nadzieję, że jak dotąd tak i nadal z dniem każdym wzrastać i wzmagać się będzie".

Niemniej pocieszającymi są wiadomości z Jeleśni; oto co nam tamtejszy kierownik Dzieła Dziecięctwa, przew. ksiądz Wąsik, pisze:

„Dłuższy czas milczałem, wcale nie donosząc, jak się w naszej parafii Dzieło Dziecięctwa Pana Jezusa rozkrzewia. Milczałem zaś nie dlatego, jako-

bym się o nie nie troszczył, ale że praca nad siłę prawie, nie pozwoliła bawić się w korespondencye. Ale co się posiało raz, to już dziś na dobre przyjęło się wśród pobożnego ludu i błogie przynosi owoce; nawet zachęty nie trzeba, bo sami się zgłaszają i ten tak z trudem uskładany grajcar przynoszą i o przyjęcie proszą. Przekonali się widocznie, że kto dla Pana Jezusa sprawy jest szczodry i chojny, to Pan Jezus mu wkrótce stokrotnie nadgrodzi. I tak przy pomocy Boskiej Dzieciny zebrałem 39 złr., które przesyłam, wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękując. Pociechą to jest nie małą dla kapłana, kiedy widzi tę ofiarność ludu dla sprawy Bożej, a zwłaszcza u ubogiego górskiego ludu na ciężką skazanego pracę".

W Rybnej zajmuje się bardzo gorliwie a zarazem roztropnie Dziełem św. Dziecięctwa pan Stachowski, to też rozszerza się tam ono z dniem każdym.

Archidyecezya lwowska. Ze Lwowa pisze nam siostra Aniela:

„Rok nowy naszej pracy ku chwale Dzieciny Jezus rozpoczęliśmy uroczystem nabożeństwem, które się odbyło w naszej kapliczce w trzecią niedzielę po Trzech Królach, t. j. w święto Najświętszej Rodziny.

„Po Mszy świętej i krótkiej, ale treściwej nauce oddaliśmy się na nowo pod opiekę Boskiej Dzieciny, a po otrzymanem błogosławieństwie z nowym zapałem rozeszli się zelatorowie i zelatorki nasze do domów.

„Donoszę z wielkim smutkiem wielebnemu ks. Dyrektorowi, że Stowarzyszenie nasze straciło jednego z najgorliwszych swych zelatorów w osobie ś. p. księdza kanonika Jana Szymonowicza, obrz.

orm., który przez długie lata był członkiem, zelatorem, i można powiedzieć, opiekunem naszego Stowarzyszenia. Lwów był jakby za małym dla jego gorliwości i z innych miast i miasteczek ściągał składki dla „biednych chinczyków". Mam nadzieję, że tam z góry opiekować się nadal nami będzie".

Świadectwem nader gorliwego zajęcia się Dziełem św. Dziecięctwa są obfite składki, jakie przesyłają Przewielebni XX. Domański z Czerniowiec, Ścisłowski z Buczacza, Dobrowolski z Brodów, Borowy ze Złoczowa, — Boskie Dzieciątko niech wynagrodzi ich gorliwość.

W Dyecezyi Przemyskiej także nader pocieszający jest rozwój Dzieła św. Dziecięctwa; przedewszystkiem zajmują się tam gorliwie: Przewielebny ks. kat. Olbrycht w Krośnie, przew. ks. dyrektor Makowiec w Przemyślu, przew. ks. prałat Dornwald w Samborze, przew. ks. Męcki w Dębowcu, przew. ks. prof. Falęcki w Jaśle, tamże przew. ks. katecheta Wiśniewski, przew. ks. Jarek w Strzyżowie, przew. ks. Bieńkiewicz w Dobrzechowie, przew. O. Hrubant T. J. w Chyrowie.

Z Dyecezyi Tarnowskiej ze Straszęcina donosi nam przew. ks. P. Sadulski, że Dzieło się tam pomyślnie rozwija. Znaczne składki nadesłane przez przewielebnych księży: Bilińskiego w Bochni, Rutkowskiego z Rzezawy, Górskiego z Pisarzowej, Lasaka z Baranowa, świadczą również o pomyślnym rozwoju.

W Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej zaznaczyć należy gorliwość w spieraniu naszego Dzieła przewielebnego ks. proboszcza Kośmidera, wielebnych sióstr Ostrowskiej z Kościana, Przytarskiej ze Środy,

P. Kałubowicza z Poznania, P. Łuszczewskiej z Poznania.

W Dyecezyi Chełmińskiej liczy obecnie Kolegium Marianum w Pelplinie już 14 seryj członków Dziecięctwa; niech Dzieciątko Jezus wynagradza gorliwość zelatora i członków. Stale i chojnie wspierają stamtąd „Dzieło" wielebna siostra Edler z Lubawy i pan I. Witkowski z Koszmina.

Dyecezya Wrocławska. Poczciwi Szlązacy tak duchowni jak i świeccy nie ustępują wcale w gorliwości innym dyecezyom.

Zelatorka nasza w Zernikach pomimo napotykanych trudności, przyczynia się jednak jak może do utrzymania i rozszerzania tam „Dzieła". Również „Dziełu" oddanego zelatora mamy też w Biskupicach w osobie pana Kowaisch.

Węgry. Pomiędzy Słowakami na Węgrzech rozszerza „Dzieło" bardzo skutecznie nowo przybyły nam zelator Jmć ks. M. Zeman. Szczęść Boże!

Łaski i Prośby.

J. Łysakowski, konwiktor z Chyrowa, składa podziękowanie za łaskę zdrowia i ofiaruje 50 ct.

P. Kotowicz prosi o błogosławieństwo dla małej Michaliny. 1 rs.

Z Krakowa za łaski zdrowia 1 złr.

Zmarli Członkowie.

Ks. kan. Jan Szymonowicz, zelator. R. i. p.

W ubiegłym kwartale otrzymali dyplomy zelatorów i miejscowych dyrektorów „Dzieła“:

Wbny ks. M. Zeman. Veczele (na Węgrzech).
Wbny ks. kan. J. Nowobilski. Horodenka (d. L.).
Wbny ks. J. Szlęzak (sen.) Śniatyn (dyec. Lw.).
Wbny ks. kan. J. Baraniecki. Czernelica (d. L.).
Wbny ks. A. Kosztyła. Horodenka. (dyec. Lw.).

Za liczne przesyłki zużytych marek listowych dziękujemy wszystkim ofiarodawcom i prosimy o dalsze przysyłanie.

Wydanie roczników na sierpień zostało tym razem spóźnione z powodu zmiany zaszłej w Dyrekcyi. Listy i przesyłki pieniężne prosimy adresować jak dotąd:

Do Jmci księdza dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa w Krakowie. Kleparz. Zgromadzenie XX. Misyonarzy. Nr 19.

Dla wygody czytelników naszych podajemy tu ponownie krótki wykaz przywilejów udzielonych przez św. Stolicę kapłanom-zelatorom, tudzież odpustów, jakie zyskać mogą wierni, będąc członkami naszego Stowarzyszenia.

Przywileje udzielone kapłanom-członkom Dzieła.

Każdy kapłan, będący Dyrektorem albo członkiem jakiejkolwiek Rady Dzieła, lub też przewodnikiem seryi, składającej się przynajmniej z 12 stowarzyszonych, ma władzę:

1) Błogosławić poszczególnie i nadawać odpusty na małe i wielkie krzyżyki, statuetki, medaliki, różańce i koronki.

2) Może udzielać odpustu zupełnego w przypadku śmierci.

3) Ma odpust ołtarza uprzywiliowanego 3 razy w tydzień.

4) Może przywięzywać do krucyfiksów wszystkie odpusty Drogi Krzyżowej.

5) Może wkładać szkaplerze: Karmelitański, Niepokalanego Poczęcia, Siedmiu Boleści N. M. P. i Przenajświętszej Trójcy w tych miejscowościach, gdzie niema klasztoru OO. Teatynów, Karmelitów, Trynitarzy i Serwitów.

Lecz ażeby korzystać z tych władz, trzeba się dopomnieć w Dyrekcyi Dzieła o **dyplom**, gdzie są spisane, i przedstawić go do zatwierdzenia miejscowemu Biskupowi. (Brewe papieskie z d. 3 lutego 1893 r.).

Odpusty nadane Dziełu św. Dziecięctwa

przez Papieży: Grzegorza XVI, Piusa IX i Leona XIII, reskryptami z d. 17 marca i 2 maja 1846 r., 10 stycznia 1847 r., 12 stycznia 1851 r., 6 kwietnia 1856 r., 20 marca 1870 r. i 15 lipca 1882 r.

I. Odpusty zupełne.

Odpust zupełny dla członków słuchających tej Mszy św., która się odprawia za wszystkich żyjących członków Dzieła, w jednym z dni pomiędzy świętem Bożego Narodzenia a świętem Matki Boskiej Gromnicznej.

2) Odpust zupełny dla członków znajdujących się na tej Mszy św., która się odprawia za zmarłych członków Dzieła, pomiędzy 2 niedzielą po Wielkanocy a końcem maja.

3) Odpust zupełny w święta Patronów Dzieła, tj. w dzień Ofiarowania N. M. Panny, śś. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksawerego i św. Wincentego à Paulo, pod warunkiem przepisanym od Ojca św. — pomodlenia się o wzrost Dzieła św. Dziecięctwa.

Najprzewieleb. XX. Biskupi, a za ich pozwoleniem XX. Proboszczowie lub Dyrektorowie Dzieła mogą przenieść powyższe 3 Odpusty na inne miesiące i dni dogodniejsze.

4) Odpust zupełny (wypełniając warunki zwyczajne i odwiedzenie kościoła parafialnego) dla wszystkich zelatorów i zelatorek, kolektorów i kolektorek, dyrektorów i dyrektorek Dzieła, tak dla nich samych, jak dla ich ojców, matek, braci i sióstr w dzień rocznicy ich chrztu.

II. Odpusty cząstkowe.

1) Odpust 7 lat i 7 kwadragen dla wszystkich członków, ktorzy w święta i w ogólne Zebrania Dzieła św. Dziecięctwa zgromadzą się na uroczyste błogosławieństwo, udzielane w formie na ten cel przepisanej.

2) Odpust jednego roku dla członków Obrad i komitetów Dzieła już ustanowionych lub mających się ustanowić w jakiemś miejscu, za każdorazowe uczestniczenie na tychże zebraniach.

3) Odpust codzienny 100 dni dla każdego członka Dzieła św. Dziecięctwa, który jest przewodniczącym seryi, albo stara się nim zostać, pod warunkiem odmówienia modlitw Dzieła.

4) Odpust 100 dni dla dzieci i dla innych członków Dzieła, którzy w dniu święta Bożego Narodzenia, albo stosownie do swego wyboru, w jednym z innych dni, czasu poświęconego na uczczenie Dziecięctwa Zbawiciela, odmówią po drugi raz przepisane modlitwy i złożą tego samego dnia na korzyść Dzieła, nakształt kolendy Dzieciątku Jezus, jakąś ofiarę — choćby bardzo małą — podwajając np. ofiarę miesięczną. Tego także odpustu mogą dostąpić nawet ci, którzy nie są członkami Dzieła, byle tylko w jednym z powyżej wymienionych dni złożyli wskazaną ofiarę i odmówili modlitwy Dzieła.

5) Odpust 40 dni dla każdego z członków Dzieła i dla każdej osoby zajmującej się w jakikolwiek sposób Dziełem św. Dziecięctwa, i to tylekroć, ile razy czynem albo słowem dopomoże do rozkrzewienia, ułatwienia lub obronienia tego pobożnego Dzieła, i ile razy będą się starali pobudzić przez nie innych do miłości Najśw. Dzieciątka Jezus i do żarliwości o zbawienie dusz ludzkich.

Gorliwości zelatorów i zelatorek naszych polecamy rozszerzanie świeżo kanonicznie zaprowadzonych przy kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu w Krakowie a wielkiemi i licznemi odpustami przez św. Stolicę ubogaconych Bractw t. j. Najśw. Konania i Najśw. Oblicza P. N. Jezusa Chrystusa.

Po karty zelatorskie, książeczki wpisowe, medaliki, szkaplerze do wzmiankowanych Bractw zgłaszać się pod adresem:

X. Józef Sokołowicz
misyonarz Kraków Kleparz 19.

Wykaz składek od 20 kwietnia do 1 sierpnia b. r.

Dyecezya Krak. Przew. ks. prob. Ślósarczyk 10 złr.; J. Chwałek 4 złr. 4 ct.; S. Gabryela ze Zakładu Helclów 10 złr.; Ks. kat. Jeż 27 złr.; przez M. Maurycya 5 rs.; „Sierotka“ 50 ct.; przez Br. Jana 76 złr.; za łaskę zdrowia 1 złr.; Klarcia B. z Krakowa 50 ct.; ks. kat Papesch z Dobczyc 11 złr.; ofiara zagranicznych monet 7 złr. 75 ct.; P. Janoszyna, Zakopane 1 złr.; przez ks. Leję z Kent 1 złr. 79 ct.; składka w czasie nab w kościele 6 złr. 30 ct.; St. Mił 10 złr. a mianowicie: Zosia, Marynia i Jaś Pareńscy 2 złr., reszta od Stowarzyszenia; Fr. Hader, Dankowice, 8 złr. 64 ct.; W. Kuś, Czernichów 58 ct.; Lunia i Ludzio Zembrzyccy, Kraków 50 ct.; Teodor, Wotold, Helena, Izabela Swirczyńscy 50 ct.; Nagrodzka z prośbą o modlitwę 50 ct.; R. Mirtewska 2 złr. 36 ct.; ks. kat. Dębowski od zelatorów 13 złr. 5 ct.; J. Sekal od członków 3 rs.; St. Danko 1 złr.; Karol, A. J. M. Prochalscy 96 ct.; Szczepan Kałepka 3 rs. 20 kop.; Jadwiga Lecowa 1 złr.; Jakób Wojciech 1 mrk. z Czeladzi 14 rs.; Barbara Ucherko 1 złr.; P. Radlińska 1 złr. 50 ct.; Jan Gał, Szaflary 2 złr. 21 ct.; W. P. nadradca Sądu Julian Morelowski 2 złr.; ks. NN. 4 złr. 10 ct.; J. Sojka, Spytkowice 13 złr. 54 ct.; Służba ze szpitala św. Łazarza 15 złr.; ks. Fr. Wąsik, Jeleśna 39 złr.; przez WW. Siostry Miłosierdzia domu św. Stanisława 43 złr. 49 ct., a mianowicie: Przekorka Z. 50 ct.; Dercz ct. 3 złr.; Jania, Henio, Maryśka i Stefanek Wojciechowscy 1 złr.; Świtkowska Zosia 24 ct.; Zosia i Tadzio Jakubowscy 45 ct.; Ewunia Wyrobiszowna 24 ct.; Iżycka E. 50 ct.; Słoweńska 15 ct.; Pękała Magd. 2 złr. 88 ct.; Pękała M. 24 ct.; Czubaj Fr. 2 złr. 65 ct.; P. Czynciel 1 złr.; Wiśniewska M. 98 ct.; Leoś i Wicuś 12 ct.; Samulska M. I złr. 50 ct.; Sikorska J. 96 ct.; Sierpińska E. 2 złr.; Matys St. 1 złr.; Kosińska Z. 1 złr. 24 ct.; Chlipalska Z. 50 ct.; Wróbel A. 4 złr. $63\frac{1}{2}$ ct.; Światek M. 10 ct.; Mytel Szczepan 1 złr. 70 ct.; Mytel Maryanna 8 złr.; Kasprzyk K. 2 złr. 90 ct.; Ko-

walczyk A. 1 złr.; Drabina Rozalia 3 złr. 18 ct.; Dzieci z ochronki 80 ct.; Siostry Felicyanki z Ochrony górniczej w Wieliczce 3 złr.; ze szpitala św. Ludwika 1 złr. 56 ct.; Aniela Pratkinas 25 kop.; Urszula Knkienis 25 kop.; Pulcherya Krinkas 30 kop.; Lucya Hoppen 49 kop.; ofiara od członków 71 kop,; ks. Agnusiewicz 65 rs.; Apolonia 50 ct.; Róża Czerniowna 24 ct.; Magdalena Kurleto z Ochojna 1 złr. 50 ct.

Archidyecezya Lwowska. Ks. M. Borowy ze Złoczowa 17 złr. 50 ct.; ks. Lachiewicz z Gródka 20 złr.; przez S. Aniele Toruńska 125 złr. 56 ct., a mianowicie: P. Orzechowska 11 złr. 65 ct.; P. Stefania Janej 1 złr. 72 ct.; P. Marya Marek z Brodów 1 złr.; Marya Smagacz 1 złr. 24 ct.; P. Emilia Hinkelnikiel 50 ct.; P. Marya Makarewicz 2 złr. 71 ct.; P. Filomena Hinke 5 złr. 82 ct.; P. Pstąg Rozalia 4 złr. 70 ct.; Kłos Katarzyna 50 ct.; P. Trojnacka Marya 4 złr. 50 ct.; P. Jost Elżbieta · 7 złr.; P. Józef Górniak 12 złr. 30 ct.; P. Anna Hefern 1 złr.; P. Ludwika Trojnior 3 złr. 69 ct.; P. Antonina Słojko 13 złr. 73 ct.; z Najprzew. Mertropol. Konsystorza ob. łac. 38 złr. 80 ct.: P. Józef Prus 11 złr. 96 ct.; z kwesty w czasie nabożeństwa Stowarzyszenia 3 złr. 8 ct.; ks. J. Domański z Czerniowiec 62 złr.; ks. A. Dobrowolski z Brodów 10 złr. 24 ct.; St. Teligowski z Bełza 3 złr. 75 ct.; ks. Uram T. J. z Tarnopola 12 złr.; od zel. Rozalii Trzaskowskiej 7 złr.; od Barbary Pajuczniak 5 złr.; z Kołomyi 90 cnt.; klasztor PP. Dominikanek w Rawie ruskiej od dzieci szkolnych 8 złr.; S. Prokopowicz, przeł. SS. Miłosierdzia z Rozdołu 10 złr.; ks. prob. Moczarowski z Wiesenberga 4 złr. 60 ct.; ks. kat. Ścisłowski z Buczacza 20 złr. 70 ct.; O. Furmanik z Wicynia 5 złr. 28 ct.; P. Mieczysław Kolberger z Brzeżan 2 złr.; ks. Miksiewicz z Krasiczyna od członków 8 złr.

Dyecezya Przemyska obrz. łac. Ksiądz kat. Olbrycht z Krosna 21 złr. 60 ct.; Amelia Sokalska 3 złr. 36 ct.; przew. ks. dyrektor Wł. Makowiec. Przemyśl. 30 złr.; przew. ks. prałat Dornwald ze Sambora 33 złr. 20 ct.; ks. M. Sidor z Jarosławia 5 złr. 62 ct.; ks. L. Urban z Gorlic 3 złr.; ks. Męski adm. w Dębowcu 22 złr. 30 ct.; ks. M. Siedleczka z Frysztaka 3 złr. 10 ct.; ks. prof. Falęcki, Jasło 19 złr.; ks. kat. Wiśniewski, Jasło 11 złr. 78 ct.; P. M. Felsztyńska, naucz. w Przemyślu 1 złr. 17 ct. mianowicie: Klem. Mykitnowna 1 złr., a uczenica III kl. 17 ct.; ks. St. Jarek ze Strzyżowa 57 złr. 50 ct.;

ks. Sz. Bieńkiewicz z Dobrzychowa 13 złr.; na ręce ks. J. Hrnbant T. J. J. Łysakowski konwiktor z Hyrowa, składa podziękowanie za łaskę zdrowia i ofiaruje 50 ct.; konwiktowy z Hyrowa 14 złr. 31 ct.; którzy przystąpili do pierwszej Komunii św., 5 złr. 36 ct.; służąca z Hyrowa od siebie 5 złr.

Dyecezya Tarnowska. Ksiądz kat. Biliński z Bochni 20 złr.; ks. prob. W. Rutkowski z Rzezawy 50 złr.; ks. J. Kondolewicz z Wiśnicza 7 złr.; P. Świercz z Szczepanowa 4 złr. 8 ct.; ks. prob. Sandulski ze Straszęcina 10 złr.; ks. prob. Siemieński, Szynwałd 10 złr.; St. Stoch 6 złr. 10 ct.; Józef Kozior 24 ct.; Stanisław Sok z Bożęcina 75 ct.; Stan. i Agn. Pluska z Szczepanowa 48 ct.; ks. Górski z Pisarzowej 27 złr. 60 ct.; ks. Zaczek z Borowej 10 złr 28 ct.; ks. Gadowski z Tarnowa 10 złr.; Alumni Seminaryum Tarnowskiego na ręce przew. ks. dra Zygulińskiego 10 złr. 57 ct.; ks. Józef Lasak od członków z Baranowa 18 złr. 7 ct.; ks. J. Kowalski ze Zgórska 7 złr. 50 ct.; P. Piotr Jaworski z Bochni 4 złr.; ks. Gorzański z Lisiej góry 6 złr. 12 ct.

Archidyecezya Gnieźnieńsko-Poznańska. E. Habior, Sarne 3 mk.; P. M. Chmielewski, Szubin, 4 mk. 25 f.; z czego: T. Rimer 50 f.; Szymański 50 f.; P. L. Palczewska z Poznania 24 m.; A. Grelka, Gogolewo 36 m.; ks. prob. Kośmider, Polskie Wilkowo 46 m. 50 f.; ks. prob. Staśkiewicz, Targowa Górka 28 m.; ks. prałat Woliński, Strzelmo 11 m. 50 f.; K. Kałubowicz z Poznania 46 m.; P. Roth z Poznania 12 m.; Fr. Wnców, Strzelmo 6 m.; S. Luszczewska z Poznania 40 m.; Siostra Ostrowska z Kościana 130 m.; K. Kołubowicz z Poznania 73 m.; z tych od P. Hedryka 24 m.; od P. Szabelskiego 34 m.; Siostra pazełożona Przytarska ze Środy 127 m.; L. Maciejowska od członków z Ostrowa 21 m. 50 fen.

Dyecezya Chełmińska. J. Schlegier z Pelplina od członków 8 złr. 77 ct.; Jan Hamerski zelator z Coll. Mar. z Pelpina 39 m. 12 ct.; Jan Guz z Glupczyna 5 m.; J. Witkowski, Koronin 79 m. 50 f.; Siostra Edler z Lubawy 40 m.; Kl. Regenbrecht 3 złr. 40 ct.; P. Makowska, Pertlin 1 m.; W. Kwela 5 m. 80 f.

Dyecezya Wrocławska. A. Klimczak 10 m.; K. Mussik 8 m. 20 f.; A. Polaczek, Cieszyn 2 złr. 20 ct.; Jakób Kościelny 15 m. M. Tomala, Zabrne 14 m. 50 f.; N. N.

4 m.; Urząd parafialny z N. 6 złr. 30 ct.; K. Fritzek, Krempe, 25 m.; Agnieszka Supka, Imielin, 12 m.; ks. Saner, Rybnik, 10 m.; Joanna Żelasko 12 m.; Maryanna Pabisz, Rożdzin, 6 m.; Jadwłga Czyż, Szopienice. 10 m. 50 f.; ks. prob. Kubis z Opola 20 m.; Konstantyna Biskupek, Zernik 64 m.; Fr. Kowaisch, Biskupice 30 m. 70 f.; z tego 6 m. wiązanki chrzestnej małego Ryszarda przerłane na ułatwienie chrztu dziatkom pogańskim, a sobie na wyjednanie błogosławieństwa Bożego; Jan Jurczyk, Dziedzice, 1 złr.; Katarzyna Waliczek, Dziedzice, 2 złr. 50 ct.

Rosya. X. M. 43 rs.; P. K. na uproszenie błogosławieństwa Bożego dla Michaliny 1 rs.; P. D. 80 rs.; I. S. 19 rs.; X. P. 134 rs.; Parafia P. 12 rs.; od Czł. 3 rs.; S. K. 3 rs. 20 kop.; z parafii Cz. 14 rs.; X. Z. 5 rs.; X. K. 1 rs.; Józefa 50 ct.; Jędrzej 50 ct.; A. Sz. 9 rs.; N. N. 4 rs.; N. N. 11 rs. 48 kop.; N. N. 1 rs.; N. N. 20 rs.; Fr. Z. 25 rs.; T. K. 5 rs.

Węgry. Ks. Maciej Zeman 12 złr. 50 ct.

Ameryka. St. Pakulski na małego Józefa 2 dolary, a jego siostra Wiktorya na małą Wikcię 2 złr. 50 ct.; WW. Siostry Felicyanki z La Salle 38 złr. 55 ct.

Niniejszy zeszyt nie zawiera nic przeciwnego Wierze św. katolickiej.

Ks. Stan. Spis.

L. 4172.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.



W Krakowie, d. 2 września 1897.

X. Gawroński,
wik. gen.

Dusza przy żłóbku Zbawiciela. Zbiór pięknych modlitw i trafnych uwag na czas Bożego Narodzenia. Cena 15 ct. (30 fen.).

Rituale Sacramentorum. (dla P. T. Kapłanów **ad amussim** podług Rytuału Piotrkowskiego zebrane z dodaniem najświeższych formuł i benedykcyj. Cena egzemplarza oprawnego w szagryn ze złoconymi brz. 3 złr. 50 ct.

Bolesna Męka Zbawiciela naszego według objaśnień **ś. Katarzyny Emerich,** wydanie nowe, kompletne według St. Krzyskiego. Dodano krótkie nabożeństwo do Męki Pańskiej dla użytku domowego pobożnych wiernych. Cena egz. brosz. 80 ct. (1 mk. 50 f.).

Śpiewnik szkolny opr., mnicjszy 30 cnt. (50 fen.), większy 50 ct. (1 mk.).

Tajemnice żywego Różańca dla każdego stanu osobne. Serya 10 ct. (20 fen.).

Medytacye Rekolekcyjne X. Collet'a dra św. Teologii, misyonarza, brosz. 50 ct., w opr. 70 ct.

Cantionale Ecclesiasticum opr. 2 złr. 50 ct.

Wiadomości o trzech szkaplerzach br. 10 ct.

Wiadomość o N. P. Maryi z Lourdes z nowenną, litanią i pieśniami, br. 20 ct.

O Naśladowaniu P. N. J. Chr. opr. 75 ct.

Nowenna do ś. Wincentego a Paulo br. 15 ct.

Żywot ś. Kunegundy, Małgorzaty i Jolenty, opr. 1 złr.

Żywot ś. Joanny Franciszki de Chantal, opr. 1 złr.

Konferencye X. Pr. F. Gawrońskiego, opr. 1 złr. 25 ct.

Przewodnik grzeszników 1 złr. 60 ct.

Wiadomość o cudownym medalu, br. 10 ct.

S. kat. Emerich. Żywot N. P. Maryi, opr. 80 ct.

53 **Nowenn do N. P. M.,** opr. 50 ct.

Adoracye N. Sakr. opr. 50 ct.

Mszalik łacińsko-polski, opr. 4 złr.

Zgłoszenia przyjmuje:

X. Jozef Sokołowicz,
misyonarz. — Kraków. Kleparz 19.

Administracya „Dzieła“ i nadal pośredniczy w przyjmowaniu składek na odnowienie **Katedry na Wawelu.**

Złożyli na ten cel:

P. Jan Hamerski od swoich zelatorów 25 mk. 25 f.
P. K. Biskupek 50 f.

Z czego odesłano do Najprzewielebniejszego Książęco-Biskupiego Konsystorza 14 złr. 91 cnt. Razem z poprzedzającymi: 586 złr. 37 cnt.

Zwracamy uwagę Zelatorów i Zelatorek, że w Administracyi „Dzieła“ mogą nabyć darmo: obrazków wpisowych i to z tekstem polskim, niemieckim, litewskim; medalików; broszury „Głos Dzieciątka Jezus“. Są również do nabycia „Roczniki niemieckie“.

Polecamy usilnie rozszerzanie broszury: **„Cudowna Statua Dzieciątka Jezus w Pradze“**, cena 10 ct. (20 f.) i kartek: „Jezu najsłodszy! jesteś tu z nami?“ cena 1 ct. (2 f.), z czego dochód przeznaczony jest na „Dzieło“.

Są również do nabycia bardzo piękne:

Figurki Boskiego Dzieciątka.

Wysokie 80 ctm.,	kosztują 27 złr. (54 m.)	}	Razem
„ 50 ctm.,	„ 18 złr. (36 m.)	}	z portoryum.

Miejscowości, gdzie liczniejsi są członkowie, powinny je mieć, polecamy więc Przew. X. X. Dyrektorom za pomocą składek powolnych nabyć je.

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.